

Odpowiednie dać rzeczy słowo

(Dokończenie ze strony 3)

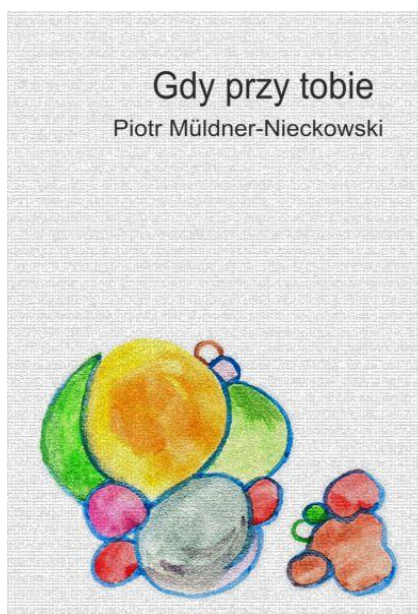
Przyznam się szczerze – więcej rozumiem z Piotra niż z Cypriana Kamila (ciężkiego) N, ale może jestem ułomny. Ułomny, nie znaczy nie zachwycony. Lubię czytać Piotra Müldner-Nieckowskiego. Każdy wiersz pobudza do rozmyślań, każdy wiersz ukrywa jakąś filozofię, myśl, dylemat, problem i jakąś wizję. W każdym Mistrz szuka dialogu. To dobra i ważna poezja, istotny głos konglomeratu konserwatywnego z postępowym, korelacji stonowanego dystansu ze stoickim, acz umiarkowanym entuzjazmem podejścia do postępu. A „na ekranach tłą się sztuczne lub gasnące węgle”...

Poszukiwana Poety są tutaj sprawą otwartą. Otwartą jak wszechświat, nieskończoną, kończąca się jedynie w Twojej wyobraźni, Autor tomu z kolei zagłębił się w głębokim szacunku dla słowa, kultury słów, istoty naszego języka i dylematu nazywania rzeczy i spraw. To człowiek nad wyraz pracowity, tytan aktywności i działania literackiego, człowiek jak się to przyjęło określać Renesansu, Autor polskich słowników (sic!) i w końcu też: dobry poeta, poeta eksperymentalny, kiedyś by się przyjęło, że awangardowy, z tym że jego konstrukcje słowne w odróżnieniu od wychwalanych i nagradzanych dziś młodocianych poetów nie mających wiele do powiedzenia prócz słowotoku bez ładu i składu – otóż Jego słowa mają całą odwrotność owej współczesnej pseudoawangardy – mają zmysł, zamysł, sens i znaczenie. Tym różni się Müldner-Nieckowski od całej tej reszty modnych (w zaklętych kręgach) poetów. Wyjątkowo swoisty, w pełni własny autonomiczny i niezależny język, autentyczność, szczerość, idea poszukiwania prawdy. To piękne cechy. Właśnie te Norwidowskie.

Możemy tu oczywiście dyskutować ile mamy tutaj poezji w poezji. Jeśli ktoś wyznaje zasadę świętej metafory i pełni liryzmu jako wyznacznika dobrej poezji to z tekstami tymi może mieć niejaki problem, ale ja uważam, że po Różewiczu poezja zezwala wyjątkowym myślicielom na swój sposób formułować antyprozatorskie myśli w formie poetyckiej, ułatwiającej percepcję i odbiór, a będącym innym wyrazem właśnie polskiej współczesnej poezji. Poezji odzwierciedlenia czasów skrótu. Poezji wytrawnej i jak wino ze szlachetnej winnicy o znamenianym roczniku. Zakończmy zatem wielkim wierszem, wierszem o wierze, albo i o czymś zupełnie innym. O tym jak bardzo niewiara potrafi...

*Wiara w wiare, jednym zdaniem
Panie Boże,
ja wiem, że Pana
może już nie być,
dlatego że z tego powodu
muszę Pana szukać,
bo gdyby Pan był,
miałbym*

*tylko tłumaczyć nieukom,
co to jest dowód
i czym jest fakt
przeciw którego niezawisłości
nie ma żadnego
argumentu, a dzięki któremu
nie sądziłbym, że z Panem
dlatego rozmawiam,
jakby z samym sobą,
aby uwierzyć, że jestem ja,
ten taki pan od wierszy i powieści,
a to wszystko jest przecież po to,
bym miał o czym prowadzić dyskusję,
o co się spierać ze sobą,
udawać wspaniałość na rumaku,
ale normalność na zejściu ze strzemion,
co niekoniecznie pozwala
na napisanie choćby jednego poematu,
lub przekonanie kogoś, że umiem myśleć,
ani na dyskusję jak z kimś drugim,
kto myśli, że nie wierzy,
a nie ma pojęcia,
jak bardzo niewiara potrafi
zbliżyć do Boga.*



Na jednym brzegu humor, na drugim powaga. Nie wiemy co nas do Boga zbliża, nie wiemy co nas od Niego oddala, ale wiemy Kim Bóg nie jest. Boga nigdy nikt nie widział. Nikt nie udowodnił (w sensie naukowym) Jego istnienia i nikt nie udowodnił Jego nieistnienia. Możemy (jeśli chcemy) wrócić tu do wielkich filozofów i historii filozofii, która otwiera bramy rozważań, zbliża też do wiary świadomej i prawdziwej. Wiary w co albo w Kogo? Najzabawniejsze jest to, że natura człowieka (i to każdego człowieka) jest podobna. On (człowiek) jako istota ludzka musi w coś wierzyć. Niewiara w Boga zaskutkowała dziś wiarą (cokolwiek): psychologię, ludzko boskie panacea na modlitwę (medytację, jogi i inne gusła), w różne fantomy wiary, byle nie w Boga, ale byle się czegoś trzymać – reinkarnacji, nauki, genetyki i innych zamienników dawnego. Dlatego całe życie analizuję i przyglądam się owym „ateistom” (z bożej łaski – dosłownie) i każdy z nich „w coś” wierzy, czasami są to rzeczy, sprawy czy idee dosyć pokretnie, pokracznie i zdeformowane, będące kompilacją wielu wiar, a to w naukę i prawo, a to w wiedzę i teorię ewolucji (nigdy nie dowiedzionej stuprocentowo) i tak dalej

i tym podobne. Nasz lęk przed nieuchronnym końcem, zawsze takim samym emanuje wiarą – a z niej wyrastają miłość i nadzieja, albo zdrowe budujące – miłość i nadzieja, albo chore, zdeformowane i współczesne: miłość jako kopulacja, a nadzieja odmierzana złotem. I wtedy też rodzi się zło. W takiej polaryzacji postaw. Jak? To już sami musicie sobie odpowiedzieć na to pytanie. Najlepiej czytając Piotra – czytając i myślcąc, a nawet sięgając po „lektury źródłowe”, dzięki którym Poeta stworzył dany utwór. Polecam. Choć nieprzwyyczajnym zaszkodzi.

Piotr Müldner-Nieckowski stawia wiele takich pytań. Wasze odpowiedzi mają być właśnie elementem tej poezji, formą dialogu z Nią, jej częścią w sensie dopełnienia, w sensie komplementarności treściowo pojęciowej. Po to są te wiersze. Są ziarnem, zarzewiem wszelakich myśli. Twoich myśli, Drogi Czytelniku. Abyśmy nie oszaleli od nadmiaru myślenia Autor daje nam odpocząć różnymi krótkimi, nieraz zabawnymi formami. Krotkochwile literackie intelektualisty. Taki jest też wiersz o Wielkiej Nocy, choć jednak tu więcej powagi niż szyderstwa.

*Wielka Noc
Krzyż to męka nie do wiary.
I na krzyżu życie ginie.
W Syrii i na Ukrainie.
Święte było zdjęcie z Krzyża
i Ożycie. Twoje życie też się przyda.
Gdzieś lub w domu. Ty wiesz komu.*

Ty wiesz komu przyda się Twoje życie, bo jeśli nikomu się nie przyda... to masz człowieku problem. Problem jaki ma coraz większa część ludzkości. Ich życie nikomu i niczemu nie służy. Jest biciem piany, mętną wodą, zarabianiem i wydawaniem, paranoją i błędem istnienia, wreszcie totalnym znużeniem. O tym pisze dziś większość poetów tyle, że w bardzo różny sposób poczynając od Świetlickiego do Dąbrowskiego, czy w innej odsonie od Jurkowskiego do Wawrzekiewicza. To wyzwanie czasów, największy dylemat człowieka XXI wieku szczerze obłożonego sprzeczną informacją i agresją stricte obrazkową. Człowiek ów jest mało potrzebny, ale wojna czy nie wojna ma pracować do utraty tchu, (najlepiej aby wojnę toczył „po pracy”) aby grono najbogatszych wciąż organizowało mu...te i inne rozrywki. I koło się zamyka, tak przecież powstała rewolucja przemysłowa i społeczna: wolności, równości, braterstwa. Co z niej zostało? Niewola, nierówność i bratobójstwo. Słowem taki demokratycznie obłąskawiony syf, w którym my mamy pracować, a Ci w Davos będą się bawić. Bawią się właściciele Fejsbuka a my mamy tylko klikać. Jeśli zaczynamy myśleć algorytmy nas usuną (zablokują za... mowę nienawiści). Ten świat za oknem boli. Wtedy sięgam po Piotra Müldner-Nieckowskiego i myślę. Myślę sobie, że to nie jest jedyna płaszczyzna prawdy. Piotr Müldner-Nieckowski i Jego tom „Gdy przy tobie” – takie vade mecum niemal mistrzowskie czyli pójdz z mną drogą słów i myśli jako ocalenia przed nicością. Tak to widzę. A może chcę to tak widzieć.

Andrzej Walter